

# b l a c h a

*Co nieco o... kolorach, Oskarach,  
Januszach, mowie ciała i festiwalach*

*Książka kontra film*

*Zastosowania grubej książki*

*"Legenda Strażnika: Zdrada cz. I"*

*Z niespodzianką na końcu!*





fot. Sara Leszczyńska

Może jeszcze za oknami tego nie widać, ale powoli zbliża się do nas wiosna. Czas, gdy w przyrodzie wszystko budzi się do życia, a my, uczniowie, budzimy się po zimowym niewyspaniu. Szara rzeczywistość, jaka nas zaskakuje, to zaliczanie wszystkich przedmiotów i przygotowania do matury.

Brzmi bardzo pozytywnie, prawda?

Zatem specjalnie dla was w tym wydaniu „Blachy” opowiemy trochę o kolorach i o tym, które z nich mogą dodać nam energii i uśmiechu. Wybiegniemy wzrokiem w przód – ku muzycznym i kolorowym festiwalom, które czekają na nas w tym sezonie – i cofniemy się do przeszłości – by przypomnieć sobie Oscarowe chwile pełne emocji i nieoczekiwanych zwrotów akcji.

Nieoczekiwane zwroty akcji pojawią się też na pewno w kolejnej odsłonie Legendy o Strażniku.

Zdradzimy wam, jak jednym spojrzeniem poznać najgłębiej skryte mroczne tajemnice twojego przyjaciela z ławki, patrząc na jego zachowanie. Opowiemy wam, gdzie można spotkać polskich Januszy i do czego jeszcze przydają się grube tomiska, z okropnie dużą ilością liter.

***Miłego czytania!***

***Justyna Glińska***



# SPIS TREŚCI

3-4 Oscary

5-6 Przewodnik po festiwalach

6-11 "Legenda Strażnika: Zdrada cz. I"

11-12 Książka kontra film

13-14 Zrozumienie mowy ciała

15-16 Co nieco o kolorach

16-18 Zastosowania grubej książki

18-19 "Januszowe społeczeństwo"

20 Radosna twórczość uczniów

(teksty nauczycieli)

# Oscary - festiwal próżności czy prestizowe nagrody?

Zacznijmy od tego, że żadna z nagród filmowych nie jest, nie była i nie będzie obiektywna. W przypadku Oscarów mamy do czynienia z Amerykańską Akademią Sztuki i Akademii Filmowej, w której skład wchodzi ponad 6,5 tysiąca osób związanych zawodowo z filmem. Akademicy nie muszą oglądać wszystkich nominowanych filmów, więc często głosują na ten, który najbardziej im się podobał, lub na który w y p a d a głosować. Tak było np. w 2014 roku, kiedy dwóch członków akademii przyznało się, że oddali swój głos na Zniewolonego, nawet go nie oglądając, a tylko ze względu na temat, jaki podejmuje (film zdobył wtedy nagrodę za najlepszy film).

Czym byłyby Oscary bez politycznej afery? Już w 1981 roku doszło do przełożenia wcześniej planowanej ceremonii po zamachu na Rolanda Reagana, a Marlon Brando w 1973 roku nie odebrał swojego Oscara za Ojca Chrzestnego na znak protestu przeciwko dyskryminacji Indian. Ostatnie dwie ceremonie minęły nam pod hasztagiem #Oscarssowwhite

(przez dwa lata z rzędu czarnoskórzy aktorzy nie byli nominowani w żadnej kategorii), a w tym roku, gospodarz Jimmy Kimmel, beztrudno wysyłał tweety do prezydenta USA, Donalda Trumpa, który do końca wieczoru stał się głównym obiektem przytyków. Także wybór Klienta jako najlepszego filmu nieanglojęzycznego nie był dla niektórych zaskoczeniem. Miesiąc przed rozdaniem, Asghar Farhadi, reżyser Klienta, oświadczył, że nie przyjedzie do USA na ceremonię wręczenia nagród, na znak protestu przeciwko obowiązującemu tymczasowo dekrety, który zakazuje wydawania wiz obywatelom siedmiu państw, w tym Iranu. Chciałabym wierzyć, że ostatecznie film Irańczyka nie został wybrany tylko po to, żeby utrzymać nosa Trumpowi, ale ciężko jest mieć jakiegokolwiek wątpliwości przy tak upolitycznionej nagrodzie, jaką są Oscary.

Nie można jednak zaprzeczyć, że rok 2016 był jednym z lepszych dla Akademii, jeśli chodzi o filmy. Główna kategoria obfitowała w najróżniejsze gatunkowo dzieła: był ważny, społeczny temat (Moonlight), wzruszający dramat rodzinny (Manchester by the sea), hołd dla największych filmowych musicali (La La Land), klimatyczny, choć nieco przewidywalny western (Aż do piekła) czy film wojenny z imponującymi sekcjami batalistycznymi (Przełęcz ocalonych). W głównych kategoriach aktorskich raczej nie było większego



problemu. Chociaż to Casey Affleck (któremu osobiście bardzo kibicowałam) zgarnął statuetkę, Denzel Washington w *Fences* był w równie dobrej formie i gdyby to on stanął tego wieczora na scenie, nie miałabym nic przeciwko. Rywalizacja pomiędzy kobietami to *La La Land* kontra Jackie, czyli Emma Stone i Natalie Portman. I tutaj także spełniły się moje oczekiwania, kiedy Stone raźno pomaszerowała na scenę po swojego pierwszego Oscara. Wydaje mi się, że Portman w Jackie, trochę przeszarżowała, cały film był właściwie na jej barkach przez co czasami mogło się wydawać, że aż za bardzo się starała. Najlepszym aktorem drugoplanowym jest według Akademii Mahershala Ali, za rolę Juana w filmie *Moonlight*, zaś najlepszą aktorką drugoplanową - Viola Davis (*Fences*).

Chciałabym z całego serca pogratulować Melowi Gibsonowi, który w końcu, po całej dekadzie z dala od Hollywood (nikt nie chciał z nim pracować ze względu na oskarżenia o przemoc domową i antysemickie wypowiedzi) wrócił ze wspaniałą *Przełęczą ocalonych*, która została doceniona Oscarem za najlepszy dźwięk i montaż.



*La La Land*, który był faworytem do głównej nagrody (i której, jak wiemy, ostatecznie NIE zdobył), otrzymał tego dnia 6 statuetek z 14 nominacji. Nagroda powędrowała m.in. do Damiena Chazelle'a, czyniąc go tym samym najmłodszym reżyserem z Oscarem (32 lata). Meryl Streep jest za to najczęściej nominowaną aktorką - w tym roku otrzymała swoją 20 nominację! Na szczęście ma już ona na swoim koncie 3 nagrody od Akademii, więc była w lepszej sytuacji od Kevina O'Connell'a, który dopiero w tym roku został wyróżniony za najlepszy dźwięk (*Przełęcz ocalonych*). Jest rekordzistą - statuetkę otrzymał dopiero za 21 razem!

Na sam koniec mogę Wam zdradzić, że warto było nie spać całą noc, żeby zobaczyć na żywo największą wpadkę w historii Oscarów. Na temat wygranej *Moonlight* w kategorii najlepszy film ciężko jest mi się wypowiadać, wciąż mnie trochę boli serduszko, nie tyle z rozczarowania wyborem filmu, co ze sposobu, w jaki *Moonlight* tę nagrodę otrzymał ;). A same nagrody? Przede wszystkim należy zachować do nich zdrowy dystans, nawet jeśli są one najbardziej liczącymi się na świecie.

*Kasia Hinz*



## 5 NAJWIĘKSZYCH FESTIWALI W POLSCE 2017

Świat coraz bardziej przypomina nam raj dla artystów. Nieskończone pomysły, możliwości we wszelkich dziedzinach sztuki sprawiły, że istnieją tysiące oryginalnych i utalentowanych twórców. Tym samym wzrasta ilość miejsc, gdzie mogą oni zaprezentować swoje możliwości. Oto 5 najważniejszych, moim zdaniem, imprez muzycznych w 2017 roku organizowanych w Polsce. Każdy znajdzie coś dla siebie :)

### *Open'er Festival 2017*

Trwający 4 dni (28.06 – 01.07) Open'er Festival w Gdyni to wielka impreza masowa, na którą zjeżdżają się setki tysięcy osób, a pojawiający się na niej artyści są znani na całym świecie.

Open'er cieszy się tak dużą popularnością, ponieważ skupia się na takich gatunkach muzyki jak pop, rock czy R&B, a jak wiadomo owe gatunki są obecnie 'na czasie'. Wśród wielu wykonawców, którzy pojawią się w Gdyni, należy wyróżnić m. in. Solange Knowles i The Weekend oraz takie zespoły jak Radiohead czy Foo Fighters. Pojawią się też bardzo znani polscy artyści tacy jak Taco Hemingway, The Dumplings oraz Julia Pietrucha. Jeśli więc jesteś fanem muzyki popularnej, nie możesz przegapić tego wydarzenia.

### *Przystanek Woodstock*

Organizowany od 3 do 5 sierpnia w ramach 23. Finału Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy festiwal w Kostrzynie to wieloletnia tradycja wśród młodzieży studenckiej, jak i osób starszych. Impreza oferuje szeroki repertuar m. in. słynnych zespołów metalowych. Woodstock przyciąga tysiące osób z całego świata głównie ze względu na 'trudne' warunki. Ludzie chodzą wszędzie brudni, ale przede wszystkim szczęśliwi! Na Przystanku pojawią się takie zespoły jak Trivium, Amon Amarth, czy Wilki. Wspaniały wybór na wypad ze znajomymi, by poczuć nutę szaleństwa!



## *Orange Warsaw Festival*

2 czerwca odbędzie się dziesiąta edycja festiwalu sponsorowanego przez Orange w Warszawie. Na scenie zawitają głównie twórcy muzyki alternatywnej, tacy jak Imagine Dragons, Kings of Leon czy Justice, ale nie zabraknie również prekursorów muzyki elektronicznej, między innymi Martina Garrixa. Zapowiada się udana impreza i ogrom zadowolonej publiczności. Nie przegap tego!

## *Audioriver Festival*

Czas na coś dla fanów EDM! 28 lipca w Płocku odbędzie się festiwal elektronicznej muzyki tanecznej (EDM) Dziesiątki tysięcy fanów zjadą się w jedno miejsce, aby oddać się dobrej zabawie. Płock przyjmie do siebie takich artystów jak Adventice, Ben UFO, Alix Perez, Artefakt oraz wielu więcej! Szykują się 3 dni pełne dobrej muzyki i szalejącej publiczności.

## *Impact Festival 2017*

W Krakowie 15 czerwca odbędzie się coś dla fanów mocnego rocka! Impact Festival organizowany przez LiveNation sprowadzi do Grodu Kraka dwa kultowe rockowe zespoły, czyli System Of a Down oraz Linkin Park, a także równie utalentowanych artystów takich jak Machine Gun Kelly, Royal Republic czy Red Sun Rising. Można spodziewać się licznej publiczności, w której nie może zabraknąć Ciebie! Jeżeli oczywiście gustujesz w tego typu muzyce :)

*Wiktor Smuczyński*



„(...) Zadaniem najważniejszym członków zgromadzenia Ognistego Porządku było, jest i będzie skrupulatne strzeżenie wszystkich jego tajemnic na wieki wieków i nie ujawnianie ich światu, nawet gdyby całą Ziemię opętały potężne huragany i nawet gdyby olbrzymy wyszły ze swych siedzib i zaczęły ciskać głazami w planetę, na której żyjemy. (...) Bo wiedza ta nie jest przeznaczona dla zwykłych ludzi; tylko najmądrzejsi członkowie zgromadzenia mogą ją posiadać.”

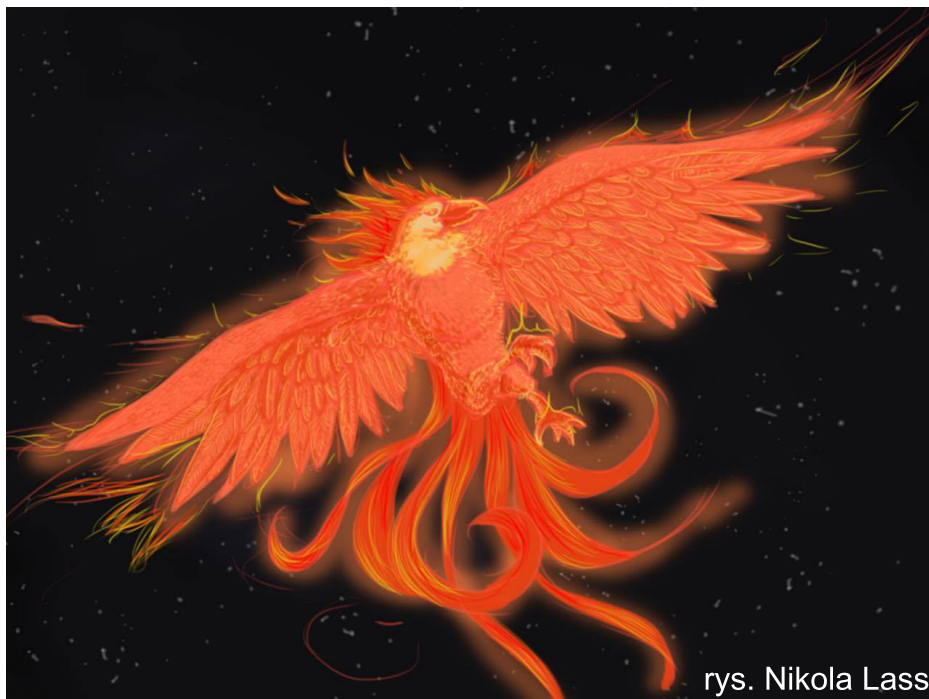
**Kodeks Ognistego Porządku**



Na początku myślał, że mu się przywidziało. Chwilę później uświadomił sobie jednak, że oczy go nie myliły. Świetlisty punkt na niebie coraz szybciej zbliżał się w do miasta. Wiedział, że coś jest nie tak. Musiał jak najszybciej dostać się do dzwonnicy przy katedrze. Czekala go długa droga. Nie wiedział, czy zdąży na czas, ale musiał zaalarmować mieszkańców o nadchodzącym niebezpieczeństwie. Zbiegł szybko z wieży obserwacyjnej i rozkazał pozostałym wartownikom zachować czujność i w razie zagrożenia bronić miasta. Kiedy znalazł się na brukowanej ulicy, zobaczył, że wśród mieszkańców wybuchła panika. Wszyscy biegali w tę i z powrotem, próbując ratować swój dobytek. Dowódca warty szybko zorientował się, co jest powodem ich zaniepokojenia. Spojrzał w niebo i zobaczył ów „świetlisty punkt”, który okazał się być ogromnym feniksem. Na domiar złego był to feniks ognisty. Stwory te słynęły z tego, że powstawały wyłącznie w wyniku potężnej magii, a wyglądem przypominały przerośnięte orły. Wyróżniano trzy rodzaje tych potworów: feniksy ogniste (takie jak ten, który w tym momencie atakował miasto), których ciało stanowiły oślepiające jęzory ognia, feniksy ciemności, które miały doskonały wzrok i poruszały się z niezwykłą prędkością oraz najrzadziej spotykane i najtrudniejsze do wytworzenia feniksy materii, które potrafiły przenikać przez dowolne obiekty. Mężczyzna był już niedaleko dzwonnicy, kiedy zobaczył, że potwór znalazł się już na terenie miasta i zaczął niszczyć i podpalać poszczególne budynki.

Strażnicy znajdujący się na murach, bezskutecznie próbowali strzelać z łuków do przerażającej maskary. Dowódca warty wiedział, że kiedy z dzwonu wydobędzie się pierwszy dźwięk, może być już po nim. Mimo tego bez

wahania wszedł do wieży i wbiegł po kręconych schodach na jej szczyt. Ujrzał tam potężny, mosiężny dzwon, który był używany tylko i wyłącznie w specjalnej potrzebie. Wszyscy dzwonnicy uciekli już z wieży i pozostał tam tylko on sam. Mężczyzna wiedział, że musi ochronić swojego króla za wszelką cenę, toteż chwycił za sznur przymocowany do serca dzwonu i pociągnął go. Rozbujanie całego mechanizmu trwało chwilę, ale dowódca warty nie odpuszczał i już po chwili z wieży rozległ się donośny dźwięk, który był słyszalny w całej stolicy Redstocku. Tak, jak sądził, feniks od razu skierował się w stronę dzwonnicy. Mężczyzna był



zdesperowany i nie przestał wprawiać w ruch dzwonu, mimo że kosztowało go to wiele wysiłku. Dźwięk dobywający się z dzwonu był tak głośny, że nie słyszał nawet, gdy feniks z łoskotem wbił się w wieżę, która od razu zaczęła się przechylać. Dowódca warty w końcu nie wytrzymał i puścił sznur, w wyniku czego od razu wyleciał przez okno walącej się wieży. Zaczął spadać. Ostatnimi rzeczami, które widział w swoim życiu były jęzory ognia wydobywające się z korpusu potwora, przepiękny królewski zamek oraz dziwny, biały promień wydobywający się z jednej z jego najwyższych wież.

\*\*\*

Kreston obudził się zlany potem. W pierwszej chwili nie wiedział, czy to był sen, czy prawda. Doszedł jednak do wniosku, że po prostu miał koszmar. Rozejrzył się. Było jeszcze ciemno, ognisko już dawno zgasło, ale Raphael stał w oddali i obserwował okolicę. No właśnie, Raphael. Mimo że podróżowali już kilka tygodni, strażnik wciąż niewiele wiedział o swoim kompanie. Kapłan był małomówny i niechętnie dzielił się z nim informacjami. Często opuszczał go i powracał nawet po kilku godzinach. Kreston nie pytał go o cel tych samotnych wypadów, bo wiedział, że i tak nie uzyska odpowiedzi.

– Połóż się, teraz ja popilnuję obozu – powiedział strażnik i podszedł do Raphaela.  
– Bądź czujny, mam wrażenie, że od paru godzin ktoś nas obserwuje – odrzekł tamten, po czym odwrócił się na pięcie i go minął.

Kreston nie wiedział, dlaczego kapłan w tak wyraźny sposób okazał swoje zaniepokojenie, ale obiecał sobie, że będzie miał oczy otwarte. Strażnik pełnił wartę przez kilka godzin, dopóki nie zaczęły się dziać dziwne rzeczy. Początkowo wyczuł tylko niewielkie drżenie ziemi, ale chwilę później zorientował się, że coś jest zdecydowanie nie tak. W jednym momencie wszystkie drzewa gwałtownie zaszumiały, uwalniając chmury kruków, które jak jeden mąż poderwały się do lotu. W oddali polany, na której się znajdował zamajaczyły dziwne, migające fioletowe światła. Dokładnie wiedział, co się działo. Obozem Krestona i Raphaela stało się cmentarzysko kurhanów. Miał się jednak na baczności, ponieważ wiedział, że zwykle nagrobki tak się nie zachowują. Ze swojej pozycji mógł dokładnie dostrzec dziesiątki średniej wielkości kamieni i gładów emanujących osobliwą poświatą, którą wcześniej dostrzegł. Nagle podłoże zadrżało gwałtowniej. Strażnik o mały włos nie upuścił swojego miecza, gdy z ziemi na cztery metry w górę wystrzeliła straszliwa, smukła postać ze skrzydłami jak u nietoperza i długimi wysuniętymi kłami w każdej chwili gotowymi do ataku. Był to wampir rozumny. Tego typu potwory niebezpiecznymi stworzeniami, o czym Kreston doskonale wiedział, gdyż w przeszłości miał do czynienia z osobnikami tego gatunku. Nie inaczej było tym razem. Wampir wydał z siebie przeszywający pisk, po czym z niezwykłą szybkością runął na strażnika. Ten w ostatniej chwili runął na ziemię, tym samym na chwilę myśląc bestię. W ostatniej chwili zdążył uchronić się przed świecącym na fioletowo



głazem pędzącym w jego kierunku. Szybko przeturlał się na drugą stronę, gdy kamień ocierał się o jego bok. Gdy walczył z wampirami, nie musiał jednocześnie unikać pocisków pędzących w jego stronę. Wiedział, że to duchy umarłych, których spokój właśnie zakłócił. Obrażenia, których doznał w wyniku bliskiego kontaktu z głazem całkowicie wytrąciły go z równowagi. Gdy podniósł się na nogi, bestia była już przy nim. W akcie desperacji zamachnął się mieczem. O pół sekundy za późno. Bolesnie raniony w plecy pazurami wampira wypuścił z dłoni miecz, uklęknął i chwycił się lewą dłonią za ranę. Obficie krwawił. Wiedział, że to koniec. Najmniejszy błąd w starciu z wampirem rozumnym kosztował życie. Zwiesił głowę, w oczekiwaniu na ostatni cios. Zamiast niego do jego uszu dobiegły spokojnie słowa potwora

- Nie bój się, nie wykrwawisz się. Musiałem cię skrzywdzić. Nie mogłem pozwolić sobie na narażanie mojego terytorium oraz... Ekhem... Moich współlokatorów.

- Ja... Ty podły... - wystękał z trudem Kreston, plując krwią.

- Spokojnie, jeszcze przyjdzie czas na nazywanie mnie tymi waszymi niegodziwymi ludzkimi określeniami, chociaż radziłbym ci spożytkować go w inny sposób. A teraz nie ruszaj się. Gdzieś powinienem jeszcze mieć odrobinę tej maści...

- powiedział wampir, po czym strażnik usłyszał szelest, a chwilę później poczuł, jak mocarne pazury rozrywają jego tunikę wraz z kolczugą. Chłód nocnego powietrza oraz wcieranej przez potwora substancji nieco go orzeźwił.

- Posłuchaj – rzekł wampir. – Mamy niewiele czasu, gdyż Amphaedron posiada właściwości nasenne. Miejmy za sobą drobiazgi, które według was są istotne. Możesz mi mówić Veeran - Kreston ujrzał wyłaniającą się zza jego pleców sylwetkę, która skojarzyła mu się z jednym z uczonych profesorów akademii Ferrstongradzkiej. Tyle, że ten „profesor” miał długie pazury zamiast palców. I był przepasany sznurkiem, na którym wisały pęki czosnku. I miał bladą cerę. I wystające z ust ostro zakończone kły pokryte krwią. Jego krwią. – Wiem, dokąd zmierzasz razem z twoim... Towarzystwem – podjął Veeran. – Czy tego chcesz, czy nie, będę podróżował razem z tobą. Jakkolwiek dziwnie by to nie zabrzmiało, mamy tak naprawdę wspólny cel do zrealizowania. Będę się jednak ukazywał tylko wtedy, kiedy naprawdę zajdzie taka potrzeba. Podróżuj sobie spokojnie. Ja cały czas będę miał cię na oku. Mimo to miej się na baczności.

Po tych słowach strażnik padł na ziemię i stracił przytomność.

\*\*\*

Ruiny. Stosy trupów. Dym. Rodziny bez dachu nad głową. Chaos. Właśnie tak wyglądała stolica po ataku bestii. Tak wyglądał Ferrstongrad po ostatnim ataku gigantycznego monstrum, które zdemolowało znaczną część stolicy królestwa Redstocku. Mieszkańcy, którzy widzieli je na własne oczy, mówili o „pędzącej po

niebie kuli ognia”. W istocie, feniks ognisty z daleka może wyglądać nawet jak wielkie Słońce. O dziwo, potwór nie zaatakował królewskiego pałacu, lecz z całą siłą uderzył w świątynną dzwonnice, z której przed totalnym zniszczeniem dobiegły trzy głośne uderzenia dzwonu ostrzegające mieszkańców przed niebezpieczeństwem. Niestety, po ataku nie było co z niej zbierać.

Wśród tego zamieszania nikt nie zauważył tajemniczej, zakapturzonej postaci po cichu przemykającej wśród gruzowiska. Żołnierze byli zbyt zajęci ratunkiem mieszkańców, by móc zauważyć cokolwiek podejrzanego. Tajemniczemu człowiekowi zajęło chwilę dotarcie do swojego celu, którym okazały się być małe drzwiczki umieszczone na tyłach jednego z ocalałych budynków. Postać mruknęła coś pod nosem, po czym pchnęła drzwi i weszła do środka. W pomieszczeniu, w którym się znalazła, stał długi stół, nad którym w powietrzu wisiało mnóstwo małych magicznych kul oświetlających jego powierzchnię. Przy stole siedziało czternaście postaci ubranych podobnie do tej, która teraz się tam pojawiła. – Chodź, Yvone, czekamy już tylko na ciebie- powiedział najstarszy mężczyzna siedzący na samym końcu. Kobieta zbliżyła się i zajęła miejsce pomiędzy dostojnie wyglądającą damą o brązowych włosach, a brodatym mężczyzną zapatrzonym w dokumenty, mapy oraz ryciny leżące na blacie.

- Myślę, że skoro jesteśmy w komplecie, możemy zaczynać - rzekł stary. – Niniejszym otwieram nadzwyczajne posiedzenie Tajnego Redstockiego Wywiadu Czarodziejskiego. Jak zapewne wam wszystkim wiadomo, pięć dni temu w mieście, w którym teraz się znajdujemy miał miejsce atak feniksa ognistego. Powszechnie wiadomo, że stworzenia te nie występują w przyrodzie naturalnie, lecz są one dziełem potężnej magii. Takową dysponujemy na tym świecie tylko my oraz osoby należące do tarmeeńskiego półświatka czarodziejskiego. Zakładam, że nikt z was tu obecnych nie przywołał tego gryfa? Czarodzieje i czarodziejki spojrzeli po sobie podejrzliwie. Z daleka można było wyczuć nerwową atmosferę, która wśród nich panowała. Niektórzy musieli zjechać do Ferrstongradu z najdalszych zakątków Redstocku. Zdecydowanie nie byli oni zadowoleni z konieczności przebycia tak długiej drogi od swojego miejsca działalności. – No cóż- podjął stary czarodziej. – W takim razie zakładam, że to sprawka niegodziwego Tharreda Mściwego oraz jego magicznych sługusów. Musimy jak najszybciej podjąć stosowne kroki. Cesarz Termeenu wysłał nam wyraźne ostrzeżenie przed bitwą. Widzę w tym wypadku tylko jedno rozwiązanie. Wybacz, Yvone, ale przed twoim przybyciem przeprowadziliśmy już głosowanie na temat tego, kto z nas tym razem wybierze się na zwiady...- czarodziej niepewnie przełknął ślinę.- Teraz tylko ty musisz oddać swój głos. Yvone wiedziała, że szykuje się coś niedobrego. Wyczuła to w głosie mistrza Anferga, a także w atmosferze panującej dookoła. Nie dała jednak tego po sobie poznać. Zdecydowanym ruchem wzięła jeden z dokumentów leżących na stole, ruchem ręki usunęła z niego wszystkie zapiski i w ten sam sposób umieściła



na nim imię wybranej przez siebie osoby. Następnie uniosła kartkę do góry, a ta pofrunęła nad stołem prosto do ręki starego czarodzieja, przed którym po kolei otwierały się głosy oddane przez innych członków Wywiadu. Gdy jego wzrok natrafił na ostatni zapisek, zmarszczył brwi, a następnie jego twarz nabrała nieco bladego odcienia.

– Yvone- powiedział mistrz Anferg. – Uważaj na siebie, moje dziecko.

*Jeśli jesteś ciekawy/a dalszego rozwoju wydarzeń, wejdź na [www.facebook.com/gazetkalo/](http://www.facebook.com/gazetkalo/), polub nasz profil i w aktualnościach szukaj następnego opowiadania! :D*

*Paweł Helix Hetmański*



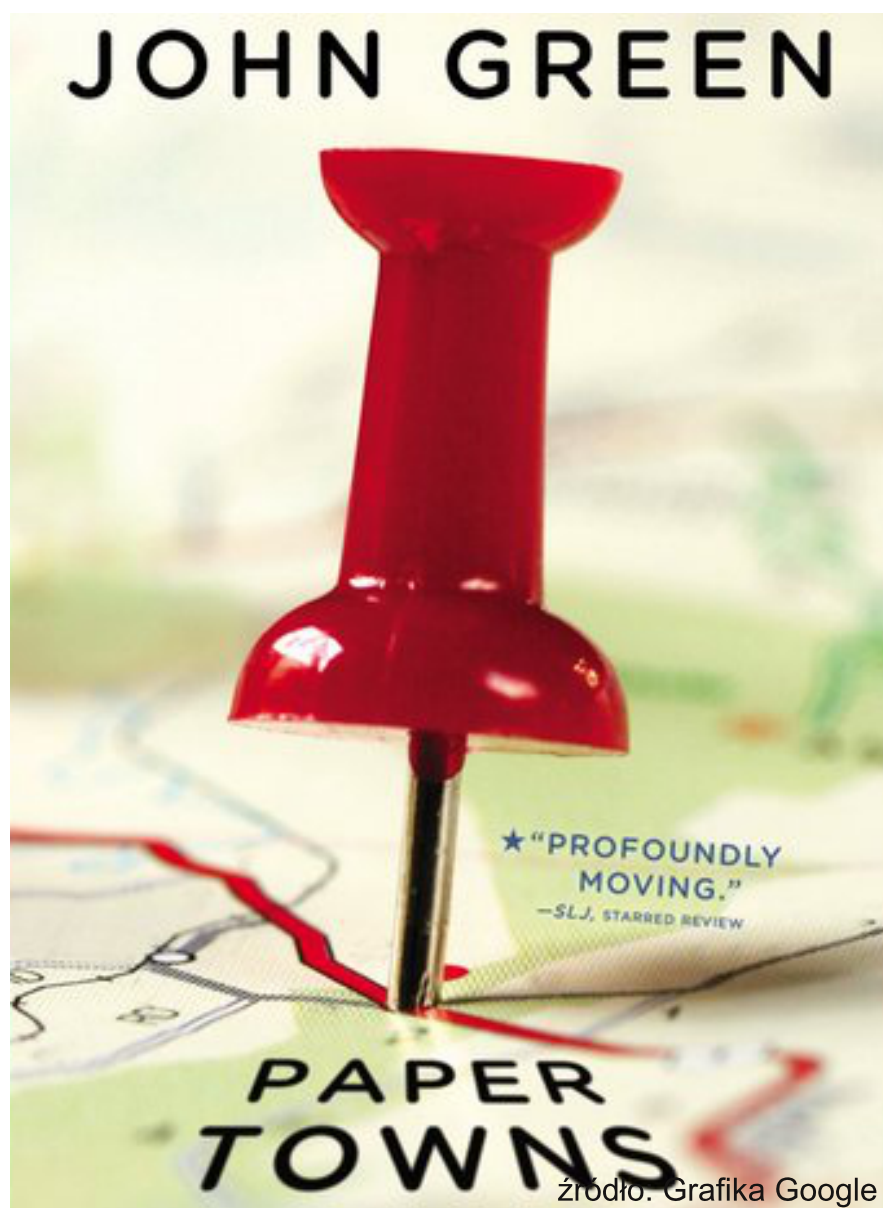
## "Papierowe miasta"

Jakiś czas temu do kin wszedł film stworzony na podstawie powieści sławnego już nie tylko wśród młodzieży Johna Greena. Mowa tu o Papierowych miastach, które nieraz stawiane są niemal na równi z inną niezwykłą historią – Gwiazd naszych winą, znaną na całym świecie, poruszającą tematy śmierci i miłości, i to w zupełnie nowy sposób. Papierowe miasta bardziej skupiają się na tematyce związanej z pożegnaniem, upływającym czasem i zmianami, które mu towarzyszą.

Quentin, przez przyjaciół zwany Q, jest przeciętnym amerykańskim uczniem „maturalnej” klasy. Ma dwóch najlepszych przyjaciół, Bena i tzw. Radara, a w jego życiu poza przygotowaniem do balu maturalnego nie dzieje się nic ciekawego. Pewnej nocy jednak do jego pokoju wchodzi przez okno, z twarzą pomalowaną czarną farbą, Margo Roth Spiegelman. Jego sąsiadka, z którą w dzieciństwie byli bliskimi przyjaciółmi, i w której od tego czasu Q był nieustannie zakochany, choć obecnie ich drogi były od siebie oddalone. Ten wieczór zbliża ich ponownie, Q razem z Margo odbywają szaloną wycieczkę po mieście, łamiąc po drodze kilka razy prawo. Następnego dnia dziewczyna niespodziewanie znika bez śladu. Po jakimś czasie jednak okazuje się, że zostawiła tajemnicze wskazówki przeznaczone dla Quentina.

Porównując wersję literacką i filmową, można dostrzec parę różnic. Część wątków z książki została w ekranizacji jak zwykle pominięta, a część nieco uproszczona i skrócona. Ale to raczej tradycja, nikt nie byłby w stanie zmieścić całej fabuły w dwugodzinnym filmie.

Polecam więc przeczytać również książkę, szczególnie ze względu na wspaniały humor Johna Greena, dzięki któremu śmiałam się na cały głos, dosłownie (na szczęście byłam sama). To on właśnie sprawił, że ta opowieść spodobała mi się tak bardzo. I piękne zakończenie, wiążące się z tematem pożegnań, który też mnie dręczy.



W filmie zakończenie było trochę inne. Właściwie nawet ta filmowa puenta zahaczyła o wnioski, których nie pamiętam z książki, a są – moim zdaniem – bardzo ważne. I prawdziwe. Natomiast o wiele bardziej niż u Greena denerwowała mnie Margo. Być może, czytając, nie zwróciłam na to uwagi, a być może po prostu reżyser to o wiele bardziej uwypuklił. To typ bohaterki, który niespecjalnie lubię – patrzącej zanadto na siebie i szukającej daleko rzeczy, które nieraz są na wyciągnięcie ręki.

Początkowo może wydawać się, że ta opowieść jest o Margo, że to ona, jej historia opowiedana przez Quentina jest najważniejsza. Ale (pokazał to szczególnie reżyser) tak naprawdę to Quentin jest głównym bohaterem tej opowieści. Jest to opowieść o cudach, które nas spotykają, ale też o tym, że czasem szukamy ich gdzieś daleko, nie zauważając cudów tuż obok nas.

*Justyna Glińska*



# 10 SPOSOBÓW NA ZROZUMIENIE MOWY CIAŁA

Nasze ciało jest skarbnicą wiedzy. Pomimo że żyjemy w XXI wieku, nowoczesna technologia rozwija się w zawrotnym tempie, ciało ludzkie nadal jest tajemnicą dla naukowców i raz po raz zaskakuje ich swoim skomplikowaniem i efektywnością. Dlatego i my niejednokrotnie nie jesteśmy w stanie zrozumieć, dlaczego oddychamy podczas snu, nasze serce bije, pomimo że nie kontrolujemy tej czynności. Nasze ciało także nie zawsze zachowuje się tak, jakbyśmy tego chcieli. Mamy bardzo wiele odruchów i nawyków, których nie jesteśmy w stanie kontrolować, nawet nie zdajemy sobie sprawy, że je wykonujemy. Powszechnie nazywamy to mową ciała. Jest to bardzo ważny element naszej postawy, główny składnik tego, jakie robimy pierwsze wrażenie. Warto zrozumieć i poznać chociaż kilka gestów, które pomogą nam zrozumieć intencje innych ludzi – lub pomogą w innej, bardziej niecodziennej sytuacji.

---

## 1. *Odgarnianie włosów z twarzy*

Poza oczywistym, że przysłaniają oczy lub drażnią, gest ten możemy spotkać w jeszcze dwóch sytuacjach: gdy się denerwujemy lub flirtujemy (głównie kobiety). Ruch ten pozwala uwydatnić zalety kobiety, jej twarz i szyję.

---

## 3. *Co ze stresem?*

Gdy się stresujemy, zaczynamy przygryzać wargi. Próbuje się w ten sposób wyluzować i uspokoić. Także w stresujących sytuacjach zaczynamy częściej mrugać. Normalna częstotliwość mrugania to 6-8 razy na minutę. W stresie robimy to znacznie częściej.

---

## 5. *Mów dalej, proszę...*

Z kolei gdy chcemy, żeby osoba mówiła, a jesteśmy zainteresowani, przechylamy głowę na bok. Bardzo często podnosimy też brwi, szczególnie, jeśli coś nas bardzo zdziwiło. Oznacza to, że chcemy dalej słuchać. Jeśli opowieść naprawdę nas „porwała”, nadstawiamy nawet ucho, by usłyszeć każdy szczegół.

---

## 2. *Uwaga ! Uśmiech !*

Prawdziwy i szczerzy uśmiech nie wyraża się tylko za pomocą ust, ale także za pomocą wielu innych mięśni twarzy. Jak rozpoznać szczerzy uśmiech? Najprościej patrząc w oczy ! W prawdziwy uśmiech są też zaangażowane mięśnie oczu. A uśmiech wyrażany za pomocą samych ust, trwający dłużej niż 5 sekund nie jest szczerzy. Osoby uśmiechające się szczerze są uważane za pozytywne, z czym wiąże się łatwość w nawiązywania kontaktów, zdobywanie osiągnięć i polepszenie komfortu naszego życia.

---

## 4. *Skończ już gadać !*

Jeśli trzykrotnie kiwniesz głową, rozmówca pomyśli, że jesteś bardzo zainteresowany jego gadaniem i może wydłużać swój „wykład” w nieskończoność. Dlatego w takich sytuacjach lepiej tylko raz kiwnąć głową.

---

## 6. *Gniewasz się?*

Oznaką gniewu są zaciśnięte wargi. Nie jesteśmy w stanie zapanować nad tym odruchem, szczególnie gdy jesteśmy bardzo zdenerwowani.

---

## 7. Co mówi o mnie moja postawa?

Postawa wyprostowana jest bardzo konserwatywna i wyraża szacunek dla drugiej osoby. Gdy jakaś osoba zwróciła naszą uwagę, np. nauczyciel, bardzo często obracamy się w jej kierunku także stopy. Gdy rozmawiając ze znajomymi na korytarzu, dołącza do was kolejna osoba, warto obrócić się do niej pod kątem 45 stopni. Zostanie to odebrane jako zaproszenie do rozmowy, pokazujemy tej osobie, że jest mile widziana. Gdy stoimy w rozkroku, pokazujemy naszą dominację i determinację. Gdy kogoś lubimy, naturalnym odruchem jest, że pochylamy się ku niej, a od nielubianych się odsuwamy. Z kolei swoje zdenerwowanie pokazujemy poprzez przenoszenie ciężaru ciała z nogi na nogę i kołysanie się do przodu i do tyłu.

---

## 10. A ja wiem, że kłamiesz!

Temat rzeka. Jak łatwo poznać że ktoś kłamie?

- Zakrywa usta. Mózg chce podświadomie powstrzymać nas od powiedzenia kłamstwa. Odruch ten ma podłoże w dzieciństwie, ponieważ małe dzieci kłamiąc, zasłaniają usta. W naszym wypadku odruch ten może potrwać ułamek sekundy lub staramy się go zamaskować, np. udając kaszel.
- Dotyka nosa. Kłamcy podnosi się ciśnienie, więcej krwi dopływa do części naszego ciała, w tym także nosa, co powoduje tzw. „Efekt Pinokia”. Może to powodować mrowienie, dlatego mamy chęć dotknięcia nosa, lub potarcia go.
- Przeciera oko, chwyta się za ucho, drapie się po szyi. Są to trzy oznaki niepewności, niepokoju. Jest to pewna bariera, ukrycie się przed wypowiedzianym kłamstwem. Więc uważajmy, gdy ktoś mówiąc „Wiem co czujesz”, drapie się po szyi.
- Rozluźnia kołnierzyk. Bardzo częsty motyw spotykany w filmach. Gdy sytuacja wymyka się spod kontroli, zaczynamy się pocić, szczególnie na szyi. Stąd rozluźnienie kołnierzyka, który podświadomie zaczyna nas dusić.
- Palec w ustach. Lub każda inna rzecz: papieros, długopis. W naszej świadomości panuje przekonanie, że będziemy bezpieczni – jak niemowlę, które ssie smoczek.

---

## 8. Chodzenie.

To, w jaki sposób chodzimy, bardzo wiele mówi o nas. Gdy chodzimy szybko, pokazujemy, że jesteśmy kompetentni i wydajni. Gdy chodzimy luźno, jesteśmy uważani za optymistów. Z kolei osoby stanowcze stąpają od pięty do palców.

---

## 9. A co z naszymi rękoma?

Badania wykazały, że osoby bardziej gestykujące są odbierane jako bardziej ciepłe, energiczne i przyjemne. Osoby gestykujące znacznie mniej są spostrzegane jako logicznie myślące i analizujące każdą sytuację. Jednak nadmierne ruchy rękoma, sprawiają że stajemy się mało wiarygodni i mniej wydajni.

Jeśli masz otwarte dłonie skierowane do góry – jesteś osobą otwartą na nowe pomysły. Skierowanie palców do dołu lub zaciśnięcie dłoni w pięść oznacza silną osobowość, która nie jest już taka elastyczna.

Chowanie dłoni do kieszeni lub pod kolana, trzymanie ich za sobą oznacza, że mamy coś do ukrycia. Możemy mieć pewność, że ktoś nie powie nam całej historii.

Bawienie się paznokciami i naskórkiem oznacza bojaźliwość i niski poziom zaufania.

## Warto też wiedzieć...

... że osoba, która kłamie, będzie patrzeć nam prosto w oczy i to znacznie dłużej, niż osoba, która mówi prawdę. Jest to spowodowane tym, że w naszej podświadomości panuje przekonanie, że osoba, która kłamie, ucieka wzrokiem. Więc maskując się przed tym, patrzymy komuś w oczy.

Mowa ciała jest tematem bardzo szerokim, ale i bardzo ciekawym. Procesy psychologiczne zachodzące w naszym mózgu są często intrygujące i zaskakujące. Mnogość gestów, znaków i ruchów, jakimi posługujemy się na co dzień, jest zadziwiająca. W dodatku większość z nich, oprócz naturalnego odruchu, ma jeszcze swoje ukryte znaczenie. Warto więc poznać siebie i swoje ciało, ponieważ nigdy nie wiemy, kiedy wiedza na ten temat będzie nam przydatna.

*Ania Mielewczyk*



# „Co nieco o...

## kolorach i postrzeganiu świata.”

Kolor to coś, z czym spotykamy się na co dzień. Co ciekawe, człowiek dostrzega tylko 40% tęczy kolorów. Cały świat, który nas otacza, zmienia swoje barwy w różnych okolicznościach, np. w zależności od pór roku. W codziennym życiu nie mamy czasu na rozmyślanie o barwach, ale to nie oznacza, że one na nas nie mają wpływu. Przykładowo, kolor niebieski uznawany jest za chłodny i uspokajający. Obniża on ciśnienie krwi, uśmierza ból i ma silne działanie przeciwzapalne i przeciwbakteryjne. To wyjaśnia, dlaczego kolor ten znajduje się często na ścianach szpitalnych pokoi. Żółty to barwa kojarzona z optymizmem, a co za tym idzie, również z radością. Pobudza nasz umysł do działania i wpływa na lepsze zapamiętywanie. Można to z łatwością sprawdzić w szkole. Kolor pomarańczowy idealnie nadaje się do stołówki, restauracji, kuchni i jadalni, ponieważ powoduje wydzielanie się soków trawiennych, tym samym człowiek odczuwa wzmożony głód. Więc może pomarańczowe ściany i dekoracje to idealny hak na klientów restauracji? Fiolet jest kolorem, który bardzo wycisza, niekiedy wręcz za bardzo. Jest on wykorzystywany w leczeniu zaburzeń nerwowych. Jest ulubionym kolorem wielu artystów. Barwa brązowa może powodować skrywanie własnych emocji. Kolor ten można utożsamiać z osobą, która zamyka się w obawie przed światem i ludźmi. Zaskakujące jest to, że na zachodzie najbardziej lubianym kolorem wśród dorosłych jest niebieski, zaraz po nim czerwony i zielony. Istnieje nawet choroba przed jaskrawymi kolorami nazwana chromofobią. Co ciekawe, światło słoneczne lub światło żarówki wydaje się białe, ale tak naprawdę składa się ze wszystkich kolorów tęczy.

Kolor to nasze złudzenie? Okazuje się, że to prawda. Widzimy je, ponieważ prawie wszystkie ciała (przedmioty) odbijają światło (wiązka fal o różnych długościach), czyli różne przedmioty odbijają różne długości fal, a pozostałe fale pochłaniają. Na przykład zielony liść odbija falę o długości, którą nasze oko postrzega jako zieloną, a pozostałe długości fal pochłania. Widzimy więc kolor, którego fala została odbita od danego przedmiotu. Można więc stwierdzić, że kolory tak naprawdę nie istnieją, ale czy aby pewne, skoro je widzimy?

Zwierzęta widzą inaczej niż my. Na przykład koty są bardzo aktywne w nocy, dlatego dobrze widzą w półmroku i ciemności. Posiadają one więcej pręcików w siatkówce oka, które pozwalają im lepiej widzieć po zmroku, lecz mają one mniej stożków, dzięki którym widzą w kolorze. Wzrok u człowieka jest najsilniejszym ze wszystkich zmysłów. Dzięki gęstemu ułożeniu stożków w siatkówce oka człowiek może widzieć bardzo wyraźnie w ciągu dnia, aczkolwiek ptaki drapieżne widzą

nawet w ponad dwukrotnie wyższej rozdzielczości od nas. Wygląda to tak jakby i człowiek, i zwierzę posiadało na tyle rozwinięty zmysł wzroku, na ile go potrzebuje. Człowiek dowiaduje się o otaczającym go świecie coraz więcej, ale wszystko to wciąż stanowi dla niego pewnego rodzaju zagadkę, podobnie jak nasze istnienie.

*Sara Leszczyńska*

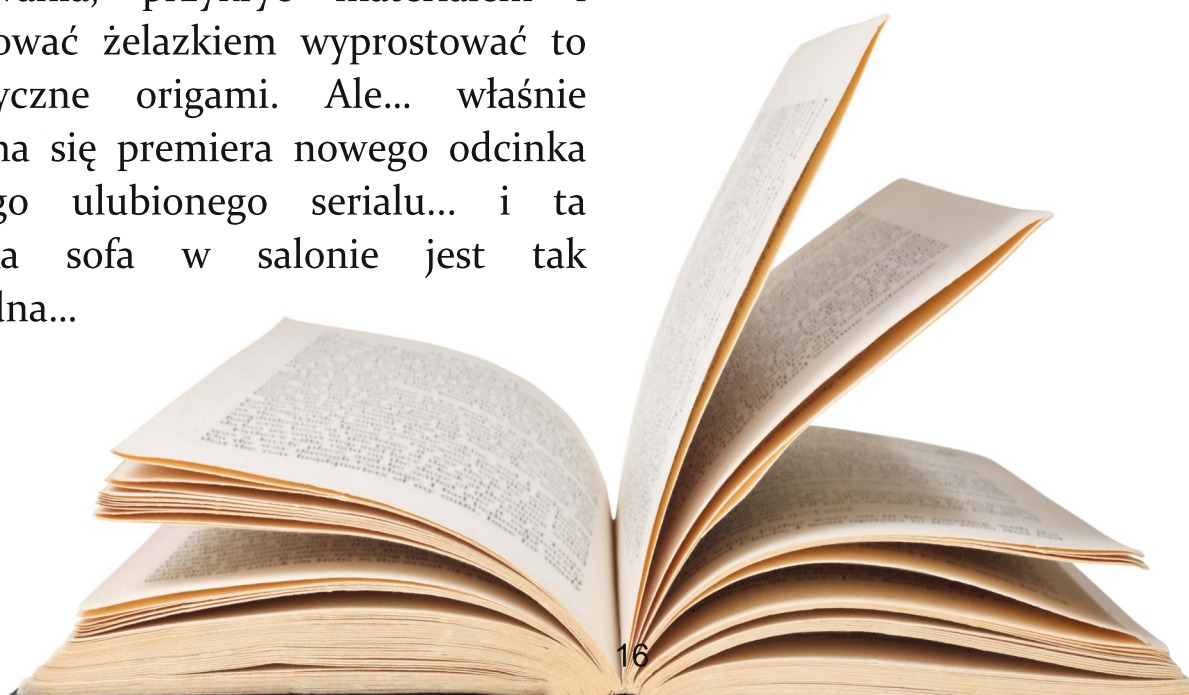
# **DO CZEGO PRZYDAJE SIĘ GRUBA KSIĄŻKA? 3 PRAKTYCZNE ZASTOSOWANIA**

## **1. AUTOMATYCZNE ŻELAZKO**

Dostałeś w szkole ważny dokument do wypełnienia w domu i ostrzeżenie, że nie wolno go składać. Przychodzisz z powrotem i... zastajesz kartkę lekko pogniecioną. Oczywiście lekko, tylko trochę, prawie niewidocznie, właściwie ledwo to zauważyłeś, ale w końcu jesteś porządnym, wzorowym uczniem i dbasz o swoje rzeczy.

Może by tę kartkę położyć na desce do prasowania, przykryć materiałem i spróbować żelazkiem wyprostować to artystyczne origami. Ale... właśnie zaczyna się premiera nowego odcinka twojego ulubionego serialu... i ta miękka sofa w salonie jest tak wygodna...

Nic prostszego! Połóż kartkę na twardej powierzchni (nie uwzględniając podłogi) i przykryj kilkoma grubymi książkami. Nie musisz tego pilnować, żelazko nie powinno się przepalić. Możesz obejrzeć serial. Jedyną wadą jest dłuższy czas prostowania, ale to chyba da się przeżyć, prawda?







fot. Justyna Glińska

## 2. PRZYTULANKA

Kto jako dziecko nie lubił misiów? Im były większe, tym lepsze, niektóre przerastały nawet nas samych. Ale... dorosłeś. Masz naście lat, może już nawet powyżej osiemnastu... i czasem tak trochę boisz się nosić misia w plecaku, żeby go przytulić przed sprawdzianem z angielskiego.

Nie martw się! Możesz przytulać książki! Oczywiście, nie wypada ich tarmosić i szarpać za uszy i nogi, tak jak często dzieje się z misiami, ale lekkie obejmowanie absolutnie wchodzi w grę. Muszę tu jednak zaznaczyć: książka musi być naprawdę gruba, żeby to miało jakiś sens. Nie, „Janko Muzykant” zdecydowanie odpada. Może to jest najdłuższy tekst, jaki w życiu przeczytałeś, ale jak chcesz przytulić parę kartek, to wystarczy wziąć swoją kartkówkę z angielskiego i tę z matematyki, i z polskiego. Już prędzej „Lalka”, ale ona jest też taka... za mała. Cóż, mam nadzieję, że może jakimś

cudem masz w domu coś większego. Polecam za to książki (tu nastąpi lokowanie produktu) Brandona Sandersona. Mają na tyle duży rozmiar, że mi wystarczają. I nie zapomnij mimo wszystko o swoim misiu.



## 3. PODRĘCZNY CIĘŻAREK DO TOREBKI

Sobota, wychodzisz po południu na spotkanie z przyjaciółmi i masz przemożną ochotę wziąć ze sobą ulubioną niebieską torbę. Pakujesz portfel, telefon, słuchawki, chusteczki i nagle... okazuje się, że masz jeszcze tyle miejsca. „Po co brać taką dużą torbę, skoro bierzesz tylko parę rzeczy?” „Ale ja chcę ją wziąć!” „Ale będziesz się czuć, jakbyś o czymś zapomniał/a!”

Nie warto kontynuować takich monologów wewnętrznych. Możesz wziąć swoją niebieską torbę, nie słuchaj głosu, który zabrania. Spakuj DUUUŻĄ książkę! Zajmie sporą część wolnego miejsca, ty nie będziesz czuł/a, że czegoś zapomniałeś/aś, bo masz za lekki plecak, a jakby była potrzeba i twój autobus spóźni się o godzinę, to pooglądasz sobie okładkę i zabijesz nudę (bo przecież książki otwierać nie ma po co, jeszcze bardziej się znudzisz).

## ***I JEDNO DODATKOWE ZASTOSOWANIE***

Niestety, nie dla wszystkich, tylko tych bardziej dziwnych. Grube książki świetnie nadają się do czytania. Wiem – to jest nie do pojęcia, ale niektórzy już tak mają i żaden psychiatra im nie pomoże. Spróbuję jednak to wytłumaczyć, żeby choć trochę zrozumieć ich punkt widzenia.

Książki, które się czyta w parę godzin, takie o objętości 300-400 stron, bardzo im się podobają. Jediną ich wadą, jak mówią, jest to, że jak już przywiążą się do bohaterów, zdecydują, którego lubią, a którego nie cierpią, to książka się kończy. Nie umniejsza to w żaden sposób jej wartości, ale przydałaby się czasem jakaś kontynuacja.

Za to duże książki czyta się trochę dłużej, poznaje bohaterów bardziej i przebywa się w tym wymyślonym świecie głębiej. Nie skończą ich tak szybko, mogą nad nimi się zastanawiać i czekać w napięciu, co będzie dalej.

Wiem, to dziwne. Ale gdy spotkasz kogoś takiego, to nie mów mu, że oszalał. Spróbuj go zrozumieć. Powiedz, że też lubisz duże książki. Nawet dla jednego z pierwszych trzech zastosowań.

*Justyna Glińska*

---

## ***Januszowe Społeczeństwo***

Miano „typowego Janusza” zyskało ostatnio dużą popularność. W internecie możemy się spotkać z wieloma rodzajami Januszy, zaczynając od „Januszy siłowni”, przez „Januszy budownictwa”, „Januszy podrywu”, aż po „Januszy biznesu”.

Typowy Janusz ma oczywiście żonę – Grażynę. Kim jednak są owi Janusze i Grażyny? Janusz i Grażyna to typowe polskie małżeństwo po 40-ce z nastoletnimi lub dorosłymi już dziećmi.

Myśląc „Janusz”, mam przed oczami widok mężczyzny z „kilkoma” kilogramami nadwagi (spowodowanej popijaniem piwa podczas oglądania meczy), siwym wąsem, praktyczną i wygodną fryzurą strzyżoną raz na jakiś czas wyłącznie przez Grażynę. Nietrudno wyobrazić sobie także ubiór Janusza. Najczęściej chodzi w koszuli w kratę z krótkim rękawem, beżowych spodniach (idealnych na ryby) oraz obowiązkowo białych skarpetach do



do połowy łydek i sandałach. Do tego naturalnie dochodzi jeszcze reklamówka „Biedronki”.

Januszowe menu to potrawy kuchni polskiej, na którą składają się między innymi: flaki, bigos, schabowy z ziemniakami, wątróbka, golonka.

Jak wygląda życie Janusza? Latem oczywiście grilluje na działce ze szwagrem. W wakacje obowiązkowo wyjazd nad polskie morze. Tam Janusz rozkłada swoje parasole i parawany, by „zaznaczyć swój teren”. Na co dzień nasz bohater nie robi nic specjalnego. Wybiera się nad staw, by tam w spokoju przy puszcze (ewentualnie pięciu) piwa łowić ryby. Wieczorem natomiast siedzi w domu, oglądając telewizję, podczas gdy Grażyna sprząta. Oczywiście Janusz nie byłby sobą, gdyby nie narzekał. Narzeka na sytuację polityczną, pogodę, słoną zupę, korki. Czasami z Grażyną wyruszają na wspólne zbieranie grzybów. Co niedzielę udają się do kościoła, więc Janusz ubiera niedzielną koszulę (która notabene specjalnie się nie wyróżnia spośród tych „na co dzień”).



źródło: kwejk.pl

Myślę, że każdy z nas rozpoznaje w swoim środowisku takiego Janusza. Tekst ten nie ma na celu obrażenia kogokolwiek, gdyż ja sama także mam w sobie coś z Janusza czy Grażyny.

*Julia Szymczak*

# "Kącik wesołego ucznia" cz. I: teksty nauczycieli

*"Tylko się nie zabijcie znów liczbami!"*

*"Niezły z ciebie herbatnik."*

*"Ludzie z Kalisza nie są pępkiem świata."*

*"Poczekajcie, bo muszę się zainstalować."*

*"Co z tego, że jesteście fajni? Są jeszcze humane!"*

*"Ja jestem zła, bo ja od uczniów wymagam myślenia. Tacy nauczyciele jak ja już dawno powinni iść na emeryturę."*

*"No właśnie, wy nie wiecie, co to znaczy "magłować"- to są jaja!"*

*"Pojęcia nie masz o alkoholu!"*

*"Co ty chciałeś znowu? Gatunki piwa mi wymieniać?"*

*"Kup sobie wino, postaw i zobaczymy."*

*"Co ty mi chcesz pokazać? Że ja jestem nudna? Ja wiem! Ale już nic na to nie poradzę."*

*"Ty jesteś z Dziemian? O Jesuuu..."*



## **"Wiosna"**

*Wiosno, wiosno  
moje neuroprzekaźniki mówią,  
że nadchodzisz  
czuję, jak pęcherzyki płucne  
napętniają się twą bryzą  
nigdy tak bardzo jak dziś  
nie miałam ochoty  
przeprowadzać wymiany gazowej*

*IGA PORSOWSKA*

Opiekun: p. Anna Kąkol

Redaktor naczelny: Justyna Glińska

Redaktorzy: Kasia Hinz,

Wiktor Smuczyński, Paweł Hetmański, Ania

Mielewczyk, Sara Leszczyńska,

Julia Szymczak

Skład: Mikołaj Witt